

Wacław Mikołaj Dembek (1907-1994)

Notka biograficzna - wspomnienie

Wacław Mikołaj Dębek (w Oflagu II C i po wojnie - Dembek) urodził się dnia 10 września 1907 r. we wsi Krupe na Lubelszczyźnie, w rodzinie dostatnich rolników - Michała Dębka i Antoniny z domu Zajączkowskiej. W latach 1918-28 Ojciec uczęszczał do bardzo cenionego Gimnazjum Państwowego im. Stefana Czarnieckiego w Chełmie. W roku 1926 uzyskał zaświadczenie dowództwa 7 pułku Legionów o ukończeniu kursu przysposobienia wojskowego w zakresie wyszkolenia bojowego pojedynczego strzelca. Służbę wojskową odbył w latach 1928-1929 w 7 baterii szkolnej Szkoły Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Przysięgę złożył 21 października 1928 r. Po odbyciu stosownych ćwiczeń został w 1932 roku awansowany do stopnia podporucznika rezerwy artylerii z przydziałem mobilizacyjnym do 27 Pułku Artylerii Lekkiej.



Na przełomie lat 20. i 30. podejmuje pierwszą pracę w charakterze komisarza kontroli skarbowej w Urzędzie Skarbowym Akcyz i Monopolów w Równem, a potem w Kowlu na Wołyniu. We wrześniu 1932 roku Wacław Dębek zostaje przyjęty do „grona obywateli akademickich Wyższej Szkoły Handlowej w Warszawie”, co stwierdzono w matrykule „opatrzonej pieczęcią Szkoły i własnoręcznym podpisem Rektora”. W tymże roku Wacław otrzymuje Świadectwo Państwowej Odznaki Sportowej na podstawie decyzji Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Łucku. By zarobić na studia podejmuje pracę poborcy skarbowego w Izbie Skarbowej Grodzkiej. Opowiadał, iż praca była tego rodzaju, że bardzo dodawał mu otuchy oficerski browning, noszony w kieszeni płaszcza.



Wacław Dembek z piękną Jadwigą, lato 1939

1 października 1935 r. Wacław Dębek podejmuje pracę w Państwowych Zakładach Inżynierji Fabryki Samochodów Osobowych i Półciężarowych w Warszawie. Tam poznaje piękną absolwentkę Państwowego Liceum Handlowego Żeńskiego - Jadwigę Kucharską. Znajomość została zwieńczona zaręczynami, a ślub zaplanowany na wrzesień 1939 roku (!). Zamiast tego wybucha wojna. Ppor. Dębek stawia się do punktu mobilizacyjnego w Rembertowie. Bierze udział w obronie Warszawy na stanowisku dowódcy 2 plutonu w 1 baterii 41 Dywizjonu Artylerii Lekkiej. Walczy na Kole ryglując skutecznie trzema działami swego plutonu ulicę Górczewską. Obok Niego walczy ppor. Zygmunt Wójcik, Jego towarzysz broni i kolega obozowy, którego biografia znajduje się również w kolekcji Stowarzyszenia. 18 września ppor. Dębek zostaje lekko ranny. Po kapitulacji Warszawy, już 29 września, znalazł się ze swym oddziałem w konwoju niemieckim.

Jako zarejestrowany w Chełmie – strefie okupacji sowieckiej - a wzięty do niewoli w Warszawie, mógł wybierać, do którego nieprzyjaciela się zgłosi jako jeńiec wojenny. Wybierając niewolę niemiecką uniknął losu swoich kolegów z Lubelszczyzny, których ciałami wypełniono mogiły Katynia i Ostaszkowa.



W zbiorach rodzinnych zachował się komplet około 300 listów, kartek i poświadczeń przekazów paczkowych i pieniężnych wojennej poczty jenieckiej „Kriegsgefangenenpost”, co stwarza bardzo spójny obraz jenieckiej historii. Pierwszy list ze zbioru napisany jest 5 października 1939 roku i wysłany z etapu w Łowiczu; ostatni nosi datę 12 grudnia 1944 r. Zachowało się unikatowe zdjęcie narzeczonej czytającej jeden z listów od przyszłego męża.

„Dębek Waclaw Leutnant” znalazł się w „Offizierslager X-B; Block I; Komp. III; Zimmer 85; Deutschland”. Był to oflag przejściowy w Nienburgu. 22 listopada 1939, Ojciec podaje w liście, że od paru dni znajduje się w południowych Niemczech, w pięknej okolicy górskiej. Tym razem adres zwrotny brzmi: Lagernummer Oflag XVIII C, Barack 6/W; Deutschland (Allemagne). Obóz ten znajdował się w miejscowości Spittal nad Drawą, obecnie na terenie Austrii. W obozie Ojciec prowadzi sklep. Píše, że Nowy Rok obchodzili w obozie pijąc szampana, a więc warunki tamtejsze nie były najgorsze, co potwierdza się także w relacjach innych jeńców. Do jeńców docierały paczki z pomocą humanitarną z Genewy i Paryża. Na liście z 15 stycznia 1940 pojawia się po raz pierwszy obozowy numer ppor. Dembka (Gefangenenummer):139/XVIII C, który będzie Mu towarzyszył aż do końca wojny.



Waclaw Dembek/pierwszy od prawej/ w Oflagu Spittal, luty 1940

Kolejny list, z 17 czerwca 1940 r., powiadamia rodzinę, że przebywa obecnie w Prusach, gdzie: */.../ jest znacznie gorzej*. Ppor. Dembek znalazł się więc na terenie będącego w budowie Oflagu II C w Woldenbergu, gdzie spędził blisko 5 lat.

Ojciec należał do licznej grupy „Gefangenenów”, którzy bardzo szybko zarazili się pędem do zdobywania wiedzy. Uczy się języka angielskiego, niemieckiego i rosyjskiego, myśli jednocześnie o czeskim i hiszpańskim. Zalicza również m.in. kurs buchalteryjny i samochodowy: *nic mi się nie stanie; wszystko na papierze*, píše uspokajająco do narzeczonej, która zresztą posiadała już prawo jazdy. Otrzymywany żołąd wysyłał do Niej, a Ona z kolei przygotowywała dla niego paczki. Korespondencja bardzo dobrze oddaje rytm życia obozowego: gdy jeńiec prosi o przysłanie chleba lub kaszy oznacza to, że w obozie głód. W marcowym liście z 1944 r. po raz pierwszy Ojciec opisuje lata głodu: */.../ pamiętam jakieś 1,5-2 lata wstecz, gotowało się nać rzodkiewek na szpinak; kończąc tzw. obiad człowiek nieraz płakał, że już koniec; o różnicę 1 ziemniaka w porcji robiło się sprawę stanu; misek się nie myło, bo szkoda*.

W momencie ewakuacji 25 stycznia 1945 roku, ppor. Dembek pozostaje wśród 153 jeńców przebywających na Izbie Chorych. Cierpiał poważnie na typowe schorzenie obozowe – owrzodzenie żołądka i w końcowej fazie wojny przeszedł operację jego częściowej resekcji, zapewne przeprowadzoną w którymś z miejskich szpitali. Będąc w grupie najwcześniej oswobodzonych, w lutym 1945 roku samodzielnie powraca do Warszawy i po ponad pięciu latach rozłąki spotyka się ze swoją narzeczoną! Zawierają związek małżeński bezzwłocznie - 2 kwietnia 1945 roku w rzymsko-katolickiej parafii św. Teresy we Włochach pod Warszawą.

Ojciec miał ogromne zamiłowanie do rolnictwa, bez przerwy w wolnym czasie, uprawiał jakieś pole lub działkę, czytał fachową literaturę i prenumerował pisma dla rolników. Rolnictwo było niezwykle ważne w Jego życiu, stąd młodzi małżonkowie starają się

w chaosie powojennym znaleźć swoją szansę właśnie w rolnictwie. Małżeństwo podejmuje dwie nieudane próby zainstalowania się na tzw. Ziemiach Odzyskanych – jako posiadacze 100 hektarowego polniemieckiego gospodarstwa we wsi Kładów (ob. Kłodawa), a następnie młyna na Mazurach (Ojciec był synem młynarza).

Wykorzystując nabytą w obozie znajomość języka angielskiego podejmuje na krótko pracę tłumacza w Polskim Radio. Bywał przy tym w czytelni British Council, wyposażonej w dobre słowniki. Pewnego dnia, przy wychodzeniu z siedziby ośrodka został zatrzymany przez cywilnych funkcjonariuszy UB i spędził dwie doby w areszcie o chlebie i wodzie. Na pożegnanie „poproszono” Go, aby zaprzestał wizyt w ośrodku.



Wacław Dembek /w środku/ z żoną i synami

Perspektywa powiększenia się rodziny zmusza Ojca do normalizacji Jego ambicji zawodowych. W 1947 roku podejmuje pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym w Warszawie jako kierownik działu zaopatrzenia. Wspominał, że praktyką dnia codziennego były społeczne akcje odgruzowywania Warszawy, trwające często do nocy.

W 1954 roku zatrudnia się w Przedsiębiorstwie Budowy Sieci Ciepłych na Żeraniu, gdzie pracuje przez 20 lat aż do emerytury, a więc do roku 1974. W 1948 roku rodzi się pierwszy syn Mirosław, a w 1950 autor niniejszych wspomnień.

5-letni pobyt w obozie w charakterze oficera przyniósł Mu poczucie tożsamości ze stanem wojskowym. Ojciec starał się wpoić nam od najmłodszych lat żołnierskiego ducha, czemu służyły ćwiczenia strzeleckie i nauka szermierki. Elementem patriotyczno-wojskowego wychowania było m.in. regularne, wieczorne, głośne czytanie nam Trylogii. Trzeba też podkreślić, że już od dziecka byliśmy od najmłodszych lat uświadamiani przez Rodziców politycznie. Dzięki temu od najmłodszych lat miałem, dzięki Rodzicom, pełną świadomość politycznej sytuacji Polski i roli, jaką odgrywał wobec nas Związek Sowiecki. Jednym z istotnych elementów wychowania politycznego był nasz mimowolny, wieloletni udział w nasłuchach Wolnej Europy i Głosu Ameryki, które były ulubionym wieczornym zajęciem Ojca.

O „obozie” wspominało się w domu bardzo często, choć nigdy w formie systematycznych opowieści. Ojciec do końca życia zachowywał daleko idącą samodyscyplinę, jeśli chodzi o rozkład dnia, dietę, itp. Zawsze też cechowała go oszczędność i gospodarność.

W latach 80. Ojciec otrzymał świadczenia kombatanckie, co pozwoliło Rodzicom – uwolnionym już od utrzymywania dzieci – spokojnie wiązać koniec z końcem.

Wacław Mikołaj Dembek zmarł na udar mózgu – 6 lipca 1994. Mama zmarła trzy lata później – 7 marca 1997 roku. Rodzice pochowani są na cmentarzu służewieckim przy kościele św. Katarzyny w Warszawie. Doczekali się pięciorga wnucząt, a szóste przyszło na świat kilkanaście lat po ich śmierci. Aby nie kończyć opowiadania smutnym motywem dodam, że rodzinna, 150-letnia chata Ojca w Rejowcu została w latach 90. XX w. wraz z obejściem odkupiona przez kolekcjonera pamiątek etnograficznych, który założył w niej Izbę Regionalną. Można ją obecnie zwiedzać; w chacie zachowało się – obok wielu innych – kilka oryginalnych eksponatów z czasów dzieciństwa mego Ojca.

Opracował Wiesław Dembek – syn Wacława
Wrzesień 2019 r.